

Nasza Myśl

Pismo periodyczne młodzieży gimnazjum im. Hetm.
Jana Zamoyskiego.

Bądź ukochanej Ojczyzny podporą!

(J. Zamoyski).

OD REDAKCJI.

GDY pierwszy numer „Naszej Myśli” — zegnał się z maszynami i opuszczał drukarnię to bezsprzecznie więcej było takich, którzy w jego życie nie wierzyli, niż tych co byli przekonani, że w przyszłości doczeka się sędziwego wieku. Młodzi nie wierzyli w swe siły, starsi widzieli „słomiany zapal”.

Lecz oto przed nami leży ogromny materiał przygotowany do trzeciego już numeru, który, wyrósłszy z pod piór młodzieńczych, z szczerą woli, świadczy, że pismo nasze ma swoje żywotne siły, że rozwijać się może, a więc żyć powinno. Krzewić ducha, rozwijać siły — oto nasze zadanie.

A siły się rozwijają, widać to po tych pracach, tutaj kilkakrotnie już składanych, a duch się krzewi, widać to z większej jedności i solidarności koleżeńskiej, która bezsprzecznie da się zauważyć.

Jak w roku zeszłym wydaliśmy pierwszy numer z okazji święta dziesięciolecia istnienia Państwa Polskiego, tak w roku bieżącym pierwszy numer ukazuje się na wielkie święto naszej prastarej, hetmańskiej Akademji. Świętem tem to obchód Szymonowiczowski, obchód, który jest jakby odzwierciedleniem naszej starej kultury narodowej. Szymon Szymonowicz to zaledwie jedno ogniwo tej przeszłości wspinałej — ostatnie ze złotego łańcucha XVI wieku.

My dziś dopiero coraz więcej poznajemy, że Polska miała jednostki naprawdę wielkie, któremi szczycić się może przed Zachodem. Obchody tego rodzaju jak Szymonowiczowski wzbudzają dopiero większe zainteresowanie, z kurzu niejako, który osiadł od wieków, ocierają te pergaminy, na których wyrysowała się przeszłość narodu.

Boć ta przeszłość to stare ołtarze, „na nich się jeszcze święty ogień żarzy”. Niewolno nam więc nie baczyć na piękną historyczną przeszłość naszą, lecz na niej się opierając pod nowy gmach Rzeczypospolitej kłaść granitowe, niewzruszalne fundamenty, a gdy my damy dobry początek, będzie to przykładem dla następ-

nych pokoleń, jak wcielać w życie święte patriotyczne ideały. Niechaj przykładem człowieka szczytnych idei będzie nam ten sam Zamoyski, który rzucił nam jakby wojskowy rozkaz: „Bądź ukochanej Ojczyzny podporą!” Pod tem hasłem mamy iść przez życie i pracować owocnie w wielkim „wyścigu pracy”, Ojczyźnie ku potędze, naszej starej szkole na chwałę.

WIĘRSZ NA OKŁADCE „SIŁLANEK” PISANY.

— I ciszę letnią
 Ukołysz fletniol!
 Po polach, lasach,
 Podzwiek Twój hasa,
 Po łąkach, gajach,
 Tony nastraja!
 Moc twórcza, pienie
 Żenie w przestrzenie:
 Jakże się miesza
 Melodyj rzesza,
 W skwarne południa
 Wciąż się rozczudnia
 Na kłóśnych niwach
 Nocą wygrywa.
 Nimfy, Dryjady,
 Księżyce, sady,

Żeńcy, zaloty,
 Kołacze złote,
 Dziwią się dźwiękom
 Pod mistrza ręką...
 Flecikę cichy.
 Nieba nam przychyl,
 Słońca i nieba,
 Czarnego chleba!
 W skóznym pogłosie
 Fleć się po rosie
 Wiejskimi wroty
 Jasnej prostoty.

— I ciszę letnią
 Ukołysz fletniol!

D. SZTERN.

SZYMONOWICZ JAKO SIELANKOPISARZ.

SELANKA jest utworem lirycznym, nie pozbawionym jednak pierwiastka epickiego. Do najwybitniejszych cech sielanki należą: uczoność i sztuczność. Tak możnaby określić sielankę jako rodzaj poetyckiej formy, jednak sielankę tylko późniejszą.

Bo jeżeli chodzi o formę sielanki, to jest ona bardzo starą. Już Teokryt, najcelniejszy poeta okresu aleksandryjskiego, opiewał w sielankach życie pasterzy, rolników i naśladował w nich pasterskie pienia miłosne, lub żartobliwe. Teokryt stworzył sielanki, które stały się później wzorem dla wielu sielankopisarzy. W czasach imperjum rzymskiego, najwybitniejszym sielankopisarzem był P. Wergiljusz Maro. W dobie humanizmu, w tej dobie zachwytu nad starożytnością, zostaje wznówiona sielanka wzorowana na Teokrycie i Wergiljusz, o których już wspomniałem. Spotkała się ona z dobrem przyjęciem, gdyż człowiekowi, znużonemu życiem wystawnym i dworskim, dawała chwilowe zapomnienie o troskach życia codziennego, przenosiła go między naiwnych pasterzy i przez to stawała się pociechą. Formę sielanki jako takiej (bo były przedtem pisane pieśni pasterskie) wprowadził do Polski dopiero Simon Simonides, po polsku Szymonowiczem zwany. Pierwszym utworem polskim Szymonowicza, zaliczanym do sielanek, jest „Ślub, opisany przez Simona Simonidesa, na feście I. M. P. Adama Hieronima Sieniawskiego”. Ten

ných pokoleń, jak wcielać w życie święte patriotyczne ideały. Niechaj przykładem człowieka szczytnych idei będzie nam ten sam Zamoyski, który rzucił nam jakby wojskowy rozkaz: „Bądź ukochanej Ojczyzny podporą!” Pod tem hasłem mamy iść przez życie i pracować owocnie w wielkim „wyścigu pracy”, Ojczyźnie ku potędze, naszej starej szkole na chwałę.

WIĘRSZ NA OKŁADCE „SIELANEK” PISANY.

— I ciszę letnią
 Ukołysz fletniol
 Po polach, lasach,
 Podzwiek Twój hasa,
 Po łąkach, gajach,
 Tony nastraja!
 Moc twórcza, pienie
 Żenie w przestrzenie:
 Jakże się miesza
 Melodyj rzesza,
 W skwarne południa
 Wciąż się rozczudnia
 Na kłóśnych niwach
 Nocą wygrywa.
 Nimfy, Dryjady,
 Księżyce, sady,

Żeńcy, zaloty,
 Kołacze złote,
 Dziwią się dźwiękom
 Pod mistrza ręką...
 Fleciku cichy.
 Nieba nam przychyl,
 Słońca i nieba,
 Czarnego chleba!
 W skórczym pogłosie
 Fleć się po rosie
 Wiejskimi wroty
 Jasnej prostoty.

— I ciszę letnią
 Ukołysz fletniol

D. SZTERN.

SZYMONOWICZ JAKO SIELANKOPISARZ.

SIELANKA jest utworem lirycznym, nie pozbawionym jednak pierwiastka epickiego. Do najwybitniejszych cech sielanki należą: uczoność i sztuczność. Tak możnaby określić sielankę jako rodzaj poetyckiej formy, jednak sielankę tylko późniejszą.

Bo jeżeli chodzi o formę sielanki, to jest ona bardzo starą. Już Teokryt, najcelniejszy poeta okresu aleksandryjskiego, opiewał w sielankach życie pasterzy, rolników i naśladował w nich pasterskie pienia miłosne, lub żartobliwe. Teokryt stworzył sielanki, które stały się później wzorem dla wielu sielankopisarzy. W czasach imperjum rzymskiego, najwybitniejszym sielankopisarzem był P. Wergiljusz Maro. W dobie humanizmu, w tej dobie zachwytu nad starożytnością, zostaje wznówiona sielanka wzorowana na Teokrycie i Wergiljusz, o których już wspomniałem. Spotkała się ona z dobrym przyjęciem, gdyż człowiekowi, znużonemu życiem wystawnem i dworskim, dawała chwilowe zapomnienie o troskach życia codziennego, przenosiła go między naiwnych pasterzy i przez to stawała się pociechą. Formę sielanki jako takiej (bo były przedtem pisane pieśni pasterskie) wprowadził do Polski dopiero Simon Simonides, po polsku Szymonowiczem zwany. Pierwszym utworem polskim Szymonowicza, zaliczanym do sielanek, jest „Ślub, opisany przez Simona Simonidesa, na feście I. M. P. Adama Hieronima Sieniawskiego”. Ten

okolicznościowy poemacik stał się najniespodziewaniej zawiązkiem dalszych sielanek które ukazały się w r. 1614, odbite w drukarni zamojskiej: Sielanek było w zbiorze 20.

Pod względem treści można je podzielić na sielanki naśladowane, lub nawet tłumaczone i na sielanki oryginalne. Treść sielanek Szymonowiczowskich jest dość różnorodna. Motyw brał poeta albo ze starożytnych sielanek (sielanki naśladowane), albo z życia ludu wiejskiego i drobnej szlachty (sielanki oryginalne). Nawet do sielanek naśladowanych dodawał Szymonowicz motywy polskie i dlatego mają one pewien charakter rodzimy, swojski. Tem połączeniem dwu światów, starożytnego i nowożytnego, charakteryzuje się cała poezja humanistyczna i tutaj jest Szymonowicz mało zasłużony. Największa jego zasługa leży nie w naśladowaniach, lecz w sielankach polskich, dzięki którym jest Szymonowicz uważany za najwybitniejszego polskiego poetę okresu humanistycznego.

Jeżeli treść sielanek jest mniej oryginalną, to forma jest godna większej uwagi czytelnika. Ich śliczny, wypieszczony jakby język i niezwykła zarazem prostota wyrażenia, połączona z ogromną plastyką, czynią Szymonowicza wielkim. Sielanki jego są utworami, które czytamy zawsze z prawdziwą przyjemnością. Mistrzem jest Szymonowicz w przedstawianiu różnych subtelności w uczuciach, a zwłaszcza miłości. Dział erotyki, uszlachetniony przez Szymonowicza, należy jakby do jego specjalności. Ten dział wyzyskał Szymonowicz dla literatury polskiej z tak wielkim znanstwem i z tak wysokim poczuciem artystycznym, jak nikt ze współczesnych mu. Do najpiękniejszych sielanek z całego zbioru należą: „Żeńcy“, „Kołacze“ i „Zalotnicy“. Są to obrazki obyczajowe, w których doskonale odbija się dusza ludu polskiego i szlachty. Sielanki te, wraz ze ślicznymi piosnkami ludowymi, słusznie są zaliczane do klejnotów poezji staropolskiej.

Szymonowicz jest, obok Kochanowskiego, jedynym do połowy XVIII w. polskim pisarzem, który ma wyrobione bardzo subtelne odczucie piękna i smaku artystycznego. Szymonowicz jest artystą w całym tego słowa znaczeniu. Zasługi jego są tem większe, że był on pierwszym sielankopisarzem, za jego zaś wzorem wysypało się mnóstwo naśladowców i ten, ugięty dotychczas leżący, dział literatury zaczął być uprawianym i spotkał się z wielkim uznaniem. Dowodem tego jest poczytność sielanek samego Szymonowicza, wydawanych kilka razy za jego życia, a które ogółem doczekały się nawet kilkunastu wydań.

M. Mazur

SZYMONA SZYMONOWICZA.

PENT&SILEA.

Fragment wstępu

Ciebie, o wielki Marsie,
Ciebie, o siewco krwi mojej —
Wzywam na wstępie, byś wsparłszy
Mocą, co klęskę się nie boi,
Córkę Twą, godną rodzica
Upewnił, że się nie myli...
Ślady bojaźni, tęsknica
Powstają we mnie w tej chwili?
Powstają, by dać oznaki
Jakowejś wróżby od Boga?

Nie! Podniecenie takie
To objaw męstwa — nie trwoga!
Więc precz z bojaźnią, o duchu,
Moc pobudź, moc nieugięta!
Nie łam się! Nie daj posłuchu
Złowieszczęj wróżbie w złe święto!
Nie w twojej mocy, ni rękę,
Co los oddawna przeznaczył:
Więc zbywszy trwogi i lęku
Bądź rzeński, dzielny, junaczy!

Tłumaczył D. Sztern.

AD LĘOPOLIM SIMONIS SIMONIDAE PATRIAM

O najszczęśliwszy oraz dumny grodzie
 Ze swoich bogactw, Lwa Założyciela,
 Podwójnej twierdzy i wałów w odwodzie;
 Ty nie wydajesz mi się dumnym wiele
 Z Lwa Twego Twórcy, wałów, zamków jeszcze,
 Ani, że bogactw masz obfitość wielką,
 Jak tylko, żeś jest przesławnego wieszczą,
 Simonidesa szczęsną rodzicielką;
 Że tu raz pierwszy Pani z wysokości
 Jasnego nieba natchnienia oddechem
 Owiła boską głowę i ciemności
 Tu rozproszyła pogodnym uśmiechem.
 I słusznie jesteś dumny, Wielki Lwowie,
 Simonidesa siedzibo prastara
 O Synu Twoim bowiem każdy powie:
 Godny imienia rzymskiego Pindara

MAGNI IOANNIS F.

415 — 440.

Synu, przypomnij ojca zasługę i czynem.
 Niedosyć bowiem radu sławnego być synem.
 Męstwem przodkom dorównać — każdego zaszczyca,
 Bądź szczęśliwy i okaż się godnym rodzica.
 Lecz wiek dla Cię po walkach nadejdzie spokojny,
 Ty wtedy wprawna ręką pokierujesz wojny.
 Z muzami Cię rozmowy pouczają nieraz,
 Więc daj pięknym naukom chętny posłuch teraz.
 I tu znajdziesz wspaniałe Twego — Ojca ślady.
 I tu Cię wielkie Jego zawiodą przykłady.
 Apollo tak podziwiał młodzieńca i tej ziemi,
 Że go z towarzyszami pragnął widzieć swojemi,
 Ten zdumiewał Boginie, Nimfy boso-stope,
 Aż lirę odłożyła swą boska Kaliope.
 Ten ogląda swiątynie mędrców jasne zbliżka;
 A na świecie ogromną sławę sobie zyskał.
 Pamiętnym wychowankiem on Muz bez obawy
 Mienić się może, chociaż Mars go pojął krwawy,
 Lecz nie bądź samowolnym, nad Ojca przestrogi
 Nic świętszego — nad Jego wolę, chłopcze drogi.
 Ponad Ciebie, dla Ojca niema nic droższego,
 Czy dziwne? On nie zechce zwieść potomka swego.
 Co uważa zawiłkie i sławne niemylnie,
 Nakazuje, Ty chłopcze, słuchaj rad tych pilnie,
 Muza z Tobą, w spoczynku, czy w boju szczęśliwym
 Ona niebem nagradza, reszta śmierci żniwem.

BICZ NIENAWIŚCI.

Wezwanie do młodzieży, aby gardziła nienawiścią.

Was napominam, młodzieży
Rzućcie nieszczęsną nienawiść
Trudy wam trzeba ponosić
Niebezpieczeństwa ogromne.
Nie ustawajcie w zamiarach
Choćby nienawiść szydziła
Choćby głużyła świat wrzaskiem,
Niechaj was raczej prowadzą
Ślady królewskie bezpiecznie
Do Cnoty zamku cichego.
Nie zniesie chytra gadzina
Palących światła ogromu
Życiodajnego Heliosa.
Dopóki bowiem wymaga
Obyczaj węża ścierniska,
Dopóki groźne zarośla
Zmiję kryć będą w swej głębi,
Dopóki czarny Melanur

W jaskiniach będzie się chronił,
Zawsze też będzie się kryła
W cieniu przekłeta nienawiść.
I jako Pyton przebity
Przez Apollina wielkiego,
Padnie tak zawiść od ciosu
Cnoty, co klęsk nie ponosi.
Wszystkiego, co złe, co skryte
Co czarne niesie pochlebstwo
— Jak Pytagoras napomniał —
Strzeżcie się, ale nie bójcie!
Bo jako nieraz podróżny
Węża zabija na drodze
Kiedy mu chce się wyślizgnąć,
Tak też sławnymi czynami
Będzie zniszczona nienawiść
Ze zginie odtąd na zawsze
Albo się skryje gdzieś w cieniu.

Tłumaczył M. Mazur.

SZYMONA SZYMONOWICZA.

DO MECENASA

Jak, chram bogów z Jowiszem wielkim, obarczony
Atlas wspiera szczęśliwie tęgiemi ramiony,
Tak Ty, brzemie ojczyzny, obowiązek święty,
Mecenasie, na barkach piastujesz rozpiętych.
Polaków i królestwo nieskażone niczem
W dziewiczym blasku chowasz przed Pana obliczem:
Więc kto Tobie nie sprzyja, nie służy, Patronie,
Nie staje także w szczęścia ojczyzny obronie!

Tłumaczył D. Sztern.

SZYMONOWICZ JAKO BIBLIJOFIL.

SKŁADAJĄC hołd wielkiemu przedstawicielowi nauki i kultury polskiej, poecie zamojskiemu Szymonowi Szymonowiczowi, dopełnieniem zarysowującym dokładniej tę wybitną osobistość—przedstawiam ujęcie jego działalności ze stanowiska bibliofilskiego.

W słowie drukowanym — książce — zawarte są w najczynniejszej postaci ogromne zasoby cywilizacji — kapitał zakładowy na drodze rozwoju ludzkości.

Po 500 latach istnienia drukowanej książki zawojowała ona cały świat, zamykając w sobie ducha wszechludzkiego — stając się posłańcami i apostołami idei ogólnoludzkiej. Wyznawców czystego kultu i uwielbienia, opiekunów i kapłanów ma

książka w gronie bibliofilów. W gronie polskich miłośników książki zaszczytne miejsce zajął Szymonowicz. Bibliofilstwo jego różni się od dzisiejszego — ale bo dzieli nas przecież okres 300 lat, wystarczy jednak przytoczyć parę faktów z jego życia i działalności, aby przyznać mu to miano.

Szymonowicz to ostatni wielki o sławie europejskiej humanista polski, który wchłonął w siebie ten nieprzebrany skarb kultury humanizmu. Z miłości niezmierniej do nauk i literatury wypływała ta miłość do książki.

Umiłowanie ksiąg wyniósł Simonides z domu rodzicielskiego. Ojciec jego, wykształcony, bakałarz Uniwersytetu krakowskiego, wszczepiał w chłopca wysoką kulturę — zebrał w domu poważną bibliotekę, znaną i cenioną w całym Lwowie. Tu ugruntowała się i zawiązała przyjaźń z książką i nauką, dla osiągnięcia której udaje się do Krakowa i zagranicę.

W r. 1593 wezwany przez J. Zamoyskiego do współpracy około założenia „scholae civilis” t. j. Akademji w Zamościu — oddaje się całą duszą tej pracy dla kultury jako opiekun i kierownik naukowy — otrzymując od współczesnych miano „fundatora” akademji. Teraz dopiero zaczyna się w tem środowisku niezmordowana praca kulturalna Szymonowicza. Po zabiegach o uzyskanie profesorów dla Akademji spoczął na barkach Szymonowicza ciężar założenia drukarni, której istnienie uważał J. Zamoyski za niezbędne dla istnienia Akademji. Czynił Szymonowicz pertraktacje ze znakomitym „formschneiderem” krakowskim Konradem Forsterem co do zmontowania drukarni i rodzaju czcionek. Tu okazał się Szymonowicz prawdziwym znawcą i miłośnikiem książki pięknej w treści i w formie zewnętrznej, których to czynników harmonja stwarza prawdziwe dzieło myśli ludzkiej.

Troszczy się o pisownię i doradza, aby pismo polskie było „według ortografji p. Kochanowskiego” — tylko ze zmianą charakteru (czcionek) niemieckiego, gotyckiej szwabachy na włoski — greckie ma być wedle wzorów „Henrici Stephani” (sławni paryscy drukarze Etienne’owie), wreszcie łacińskie jak Plantinowe w Paryżu. Tymczasem Szarfenberg wysyła drukarza Jarosza i uruchomiono tłocznię 1593 r. Po przyjeździe profesorów piętrzyły się nowe trudności z powodu braku podręczników naukowych. Hetman zwraca się znów z prośbą o pomoc do Szymonowicza. Poeta — bawiący jeszcze we Lwowie poleca mu znanych bibliofilów lwowskich, a zarazem obiecuje, że przywiezie do Zamościa wszystko „cokolwiek między księgami do tych nauk znaleźć się będzie mogło”. Ofiarowuje więc swe zbiory na użytek Akademji, byleby tylko nauka jaknajwięcej odniosła korzyści — i inni zakosztowali tego dobrodziejstwa książki.

Wraz z nadaniem tytułu i prawa Uniwersytetu dla Akademji na mocy bulli Klemensa VIII otrzymała drukarnia zamojska przywilej — potwierdzony przez króla Zygmunta III, który przesłał J. Zamoyskiemu pochwałę za utworzenie drukarni „którą w najwytworniejsze gatunki czcionek łacińskich, greckich i polskich opatrzył w tej myśli, aby przez wydanie i tłoczenie ksiąg była pożytkiem społecznym”. Część tej pochwały przypaść musi Simonidesowi.

W r. 1596 zwiedził Akademję legat papieski Bon. Vanozzi. W pamiętnikach swych opowiada, że widział zawiązek biblioteki akademickiej, złożonej z ksiąg łacińskich, greckich i polskich — manuskryptów „...jest ich liczba niemała i w pięknej oprawie”. Między temi zbiorami były książki i rękopisy Szymonowicza, który przyjechawszy do Zamościa — ofiarował swe zbiory do użytku Akademji. Zbiory te, wzbogacone przez sprowadzanie z Grecji i Zachodu przez Szymonowicza rękopisy i jego zapis, doszły do tak wielkich rozmiarów, że dziś jako Biblioteka Ordynacji Zamoyskich posiada, zwłaszcza w dziale manuskryptów, okazy zwracające uwagę zagranicznych filologów.

Szymonowicz bowiem postanowił zapoczątkować na szeroką skalę zakrojone wydawnictwa filologiczne. Nie omieszkał żadnej sposobności, aby zdobyć dla biblioteki jakiś rękopis grecki, łaciński — okryty patyną wieków, chcąc wslawić drukarnię osobliwymi publikacjami.

Szymonowicz był zawsze pośrednikiem między szkołą hetmańską a światem uczonych i książek. Celem odnalezienia greckich i łacińskich dzieł jeździł do wybitnych humanistów jak np. holenderskiego Donzy — robił poszukiwania w Bibliotece Watykańskiej w Rzymie, Bolonji. Przygotował do druku, opracował i wydał rękopisy greckie: „St. Epiphanii... oratio in Sepultura Corporis Domini — nunc primum in lucem edita ex Bibliotheca Simonis Simonidae” i „Herennii philosophi enarratio in metaphisica — Simone Simonida interprete”.

Rękopis dzieł Asklepiosa zaopatrzył w wstęp jakoteż dzieło lekarza i filozofa bizantyjskiego J. Aetanarnisa „O rozpoznawaniu chorób”. Wydawnictwa te opracowane i wydane zostały jaknajstaranniej. Z polecenia Szymonowicza wygotowano nowe ozdobne czcionki — zwłaszcza greckie — w lejnarni czcionek Januszowskiego w Krakowie. Toteż druki zamojskie tych lat (1594 — 97) odznaczają się okazałością, urozmaiconymi czcionkami i czystością wykonania. Dzieła wydawane w drukarni zamojskiej rozchwytywane były wszędzie, nawet zagranicą — o czym świadczą księgarze zagraniczni, odbiorcy tych dzieł. Wydawnictwa te pod redakcją Szymonowicza — ożywczą i płodną — stanowią chlubę zachodzącego już polskiego humanizmu — sławę drukarni, która jako „Typographia Academica” ześrodkowała naukową pracę Almae Matris Zamosciensis — i emanowała ożywczą kulturą na wielką połąć ziem polskich.

Działalność swoją na polu nauki i bibliofilstwa zakończył Szymonowicz wspaniałym, iście królewskim czynem. W testamencie swym zapisał 12000 zł. na Akademię i wielką na owe czasy, zebraną żmudną pracą — to, co najwięcej ukochał w życiu — bibliotekę, liczącą 1428 dzieł.

St. Łazarczyk.

KADEN BANDROWSKI O ZAMOŚCIU.

DNIA 23 b. m. mieliśmy po raz drugi zaszczyt gościć w murach naszej szkoły znakomitego pisarza, krytyka i publicystę, p. Juljusza Kaden Bandrowskiego, który wygłosił odczyt na temat: „St. Żeromski jako duchowy wódz narodu”. W niezwykle pięknej formie przedstawił nam prelegent Żeromskiego w porównaniu z jego poprzednikami, mistrzami prozy polskiej, Sienkiewiczem i Bolesławem Prusem. Odczyt zrobił na wszystkich jak najkorzystniejsze wrażenie. Po odczycie miałem sposobność rozmawiania z p. Kaden Bandrowskim, który zapytany, jakiego wrażenia doznał po dwukrotnym już pobycie w naszej uczelni, powiedział, że „komplementów nam mówić nie chce, ale cieszyć nam się trzeba, że mamy w Zamościu liczne twórcze jednostki, które są przedstawicielami cichej a twórczej pracy”. „Ja w tradycję nie wierzę” — mówi p. Kaden Bandrowski — „ale wierzę, że opierając się na niej, można tworzyć nowe dobro”. „Żadne miasto, choć nawet obszarem i liczebnością większe, nie łączy tak harmonijnie dawnej tradycji z działalnością doby współczesnej. Zamość, choćby nawet przez ten sławny dzisiaj w całej kulturalnej Polsce obchód Szymonowiczowski, stawia siebie znowu na tym samym poziomie, na jakim go postawił jego twórca, J. Zamoyski”.

Zbigniew Klaudel.

FRAGMENT Z POWIEŚCI O SZYMONIE SZYMONOWICZU — ŻACY.

...W KOMNACIE tej, dość obszernej, jedynym okazańszym sprzętem był jakiś kulawy stoliczek oraz kilka ław stojących pod ścianami. W kącie leżało kilka książek, prosząc o litość wydartymi kartkami. Na oknie, wpośród wielu innych gracików, stał ogromny, dziwolązny, dzban wyszczerbiony i pokryty warstwą kurzu. Poprzez szyby ogromnych gotyckich okien wpadał blask odbity od mroźnego, błękitnego nieba i od leżących poniżej dachów, nakrytych białymi obrusami śniegów—wpadał, błakając się i rozświeclając opustoszałe kąty—wpadał, przysiadając i plątając się w misternych sieciach pajęczyn, gdzie samotny pajak przadł własne, ogromne światy marzeń...

Zazwyczaj było tu pusto.

Dzisiaj wesoły gwar zwiastował jakieś zebranie.

Istotnie grono żaków bawiło się tutaj doskonale.

Jedni chodzili z kąta w kąt, inni, rozparłszy się na ławach, rozmawiali i żartowali, ci dyskutowali nad czymś zawzięcie, tamci opowiadali jakieś „kawały“, ten śpiewał, inny znowu wykrzykiwał... Rozgwar to rósł, to malał, to, dochodząc do zenitu, uderzał całą mocą o pułap, to, szemrząc, zcichiał powoli.

...Niektórzy skupiali wokół siebie grupki.

Największą z nich zebrał Pawiński, student prawa, żartowniś pierwszorzędny. Młodzieniec ten, rozsiadłszy się swobodnie, kończył właśnie jakieś opowiadanie, którego wszyscy słuchali z zadziwieniem.

— No i widzicie, waćpanowie — mówił Pawiński — na nic były fortele godne Ulissa, nasz burmistrz — Zeusie oświeć jego pałkę — za głupi, żeby się na tem poznać, to też kazał nas wynieść straży... Leżeliśmy, jak kloce... Wynieśli... rzucili...

— Rzucili?! Nie darujemy! — krzyknął Szymonowicz, stojący obok.

— Nie darujemy! — dodali wszyscy.

— Tobie także nie darujemy—zwrócił się z uśmiechem do Szymonowicza Pawiński. Podobnoś jakiegoś bardzo mądrego wirsza sklecił, aleś go ukrył, zdrajco, Czy cię Muzy w taką dumę wzbiły?

— Nie może być! Gdzie wirsz! Dawać go tu! — odezwały się liczne głosy. Ale Szymonowicz, chcąc się wykręcić, rzekł po chwili namysłu:

— Panowie bracia, wieczór zapada, burmistrz schodzi z ratusza, zamiast tu gadać o wirszach, trzeba się pospieszyć.

— Racja! Racja!

— Hajda na burmistrza!

Wśród hałasu, tupotu, okrzyków, wszyscy wypadli na rynek.

Było to przed świętami Bożego Narodzenia. Mróz wyskwarzał tego krew, a roziskrzzone niebo wisiało wysoko. Studenci biegli szybko przez rynek ludny i gwarny, bo ruch przedświąteczny już się zaczął.

Pan burmistrz zaś, skończywszy sprawę urzędową z pisarzem, opuścił ratusz. Teraz właśnie płacił straży miejskiej za wytoczenie hakownic z cekhauzu oraz mówił coś o nabojach. Studenci wśród okrzyków zbliżyli się i otoczyli go dokoła. Pawiński zaś w bardzo poważnym tonie zwrócił się do strażników: O tego burmajsterka moglibyście załadować w hakownicę i expedite na wiwat wystrzelić. Poleciałby prosto do nieba.

— Ha! Ha! Ha! — zawtórowali studenci.

— Pan burmistrz w drodze per aëra łapałby sroki za ogon w braku studentów. Tu posypały się różne wyzwiska i docinki.

Pan burmistrz, widząc, że zanoszą się na dłuższe kpiny, próbował wysliznąć się. Nie udało mu się. Wtedy krzyknął groźnie: Waćpanowie, oto straż jest, uwięzić każę! — Uwięź swego dziadka! — odkrzyknęli.

Był bezsilny. Studenci zaś, coraz bardziej ośmieleni, nie szczędzili mu drwin. Wtem (o burmistrzowskie szczęście!) od jakiejś ulicy ukazała się postać profesorska.

W jednej chwili wszystko znikło, jak sen.

Studenci rozpierzchli się po bocznych ulicach. Uciekając, Szymonowicz, Pawiński i kilku innych znaleźli się naprzeciw zamku królewskiego. Wieczór zapadający szybko, ukrywał w mrokach ten imponujący gmach...

Kiedy zaś z luny, płynącej pośród morza chmur i blasków, uśmiechnął się Pan Twardowski, któryś ze studentów począł opowiadać historję tego syna ziemianki, który z djabłem był w komitywie...

Przerwał mu jednak Pawiński piosnką:

„Hulaj dusza bez kontusza,

Kiedy dają jeść i pić.

Niech honoru nikt nie rusza,

Jakem szlachcic, będę bić!”

Wracali do domu.

I w Szymonowiczu hulała młoda, niepohamowana, dusza.

D. Sztern.

WYPRACOWANIE MATURALNE Z JĘZYKA POLSKIEGO.

SZYMON SZYMONOWICZ JAKO PROTOPLASTA MICKIEWICZA

W „PANU TADEUSZU”.

SŁAWA „Poety Uwieńczonego” przetrwała chwalebnie trzysta lat. Współczesne Mu społeczeństwo oceniło Go dobrze, oddając w ręce Szymonowicza przewodnictwo poezji polskiej po roku 1684. Rycerz-humanista, pierwszy po królu obywatel, Jan Zamoyski, uczynił Go swym powiernikiem, oraz nauczycielem syna — Tomasza.

Reprezentant zagranicy, uczony humanista, Joachim Morsius z Lovanium (rok 1619) pisał o Nim w superlatywach. Dzieła Jego były czytane chętnie i pilnie, łaciński dramat przełożono zaraz na język polski. W następnych wiekach wzorowali się na Szymonowiczu liczni poeci. Sielanki osiągnęły ogromną ilość wydań. Trzy pierwsze (1614 rok, 1626 rok, 1629 rok) idą prędko po sobie.

W XVII wieku nuncjusz papieski, wydając pisma Simonidesa, pisze na Jego cześć ody i nazywa Go rzymskim Pindarem. Nuncjusz Durini nie był odosobniony w swoich sądach o Szymonowiczu.

W roku trzechsetlecia śmierci poety z nad Puru i my spieszymy oddać Szymonowiczowi cześć głęboką. Ale znakomity wiersz łaciński, godny Horacego, nie pieści już dzisiaj mało subtelnych naszych uszu. Język klasycznie prosty nie zachwyci już nas dzisiaj.

Po trzystu latach, стоимy pod względem łaciny, o niebo niżej od współczesnych Szymonowiczowi. Czcimy Go jednak i uwielbiamy za twórczość polską, a przede wszystkim za „Sielanki”.

„Simona Simonidesa Sielanki“ wyszły w roku 1614, tłoczone w drukarni zamojskiej. Jest ich dwadzieścia. Pisane były długo i starannie, bo od 1593 do 1614 roku (wszystkie zdaje się w Czernięcinie). Kolejność ułożenia, a nie napisania, jest następująca: Dafnis, Wesele, Sylenus, Kosiarze, Baby, Mopsus, Alkon, Dziewka, Kiermasz, Wierzba, Ślub (pierwsza sielanka), Kołacze, Zalotnicy, Pomarlica, Czary, Pastuszy, Orfeusz, Żeńcy, Rocznicza, Epitalanjum Heleny.

W „Sielankach“ Szymonowicz okazał pełny swój genjusz poetycki i stanął na stanowisku pierwszego polskiego humanisty „okresu srebrnego“.

Zniżył się, a właściwie wzniosł, Szymonowicz do największej prostoty dostępnej humaniście drugiego, po złotym, okresu.

Jak po burzliwej, romantycznej, a także fantastycznej twórczości, Mickiewicz w „Panu Tadeuszu“ osiągnął stopień najwyższej prostoty i stał się poetą ściśle narodowym — uczony humanista Simonides, osiągnął po latach twórczości łacińskiej, w punkcie kulminacyjnym, prostotę i narodowościowość (mówię tu o „dostępnej prostocie“). Najpiękniejsze dwie cechy poezji znalazły piękny wyraz w twórczości Szymona Szymonowicza i Adama Mickiewicza.

W starożytności Teokryt i Wergiljusz pisali najświetniejsze sielanki. Już to, że Simonides wolał wzorować się na Teokrycie, mówi o prostocie „Sielanek“.

Fabula jest w Simonidowych „Sielankach“ zupełnie prosta, nieskomplikowana, naiwna. Prawie zawsze wchodzi w gre miłość.

Ale często miesza się miłość prosta, „sielska“, z elementem sztuczności (czasem w jednej sielance n. p. Zalotnicy). Osoby są rozmaite, wzięte ze starożytności, lub typy współczesne Szymonowiczowi.

Charakterystyka słaba, jednostronna; są to przeważnie sylwetki, ale jak zmieszane: Thirsis, Dametas i Tytusus obok Pańki, czy Baty, obok Amarylli — Paraszka i Oluchna. To połączenie wypada zawsze na niekorzyść „Sielanek“ (stosuje się to i do piosenek).

Ozdobą „Sielanek“ są piosenki n. p.

„Słoneczko śliczne oko, dnia oko pięknego“ („Żeńcy“).

Szymonowicz jest prawdziwym mistrzem malowania nastrojów piosenkami.

Liczne przysłowia, czy powiedzenia, świadczą o wielkiem wczuciu się humanisty w życie ludu. Sielanki to promień polskość, dodający wspaniałego blasku twórczości Simonidesa.

Na tle białego litewskiego dworku, rozgrywa się bardzo prosty „sielankowy“ romans. Chwilami tak nikły, że niechwytamy jego wątku, natomiast przesuwają się nam przed oczami, ręką mistrza namalowane, cudowne, nasze, wiejskie obrazy, pełne kolorytu lokalnego. Wszędzie promieniuje polskość.

Poszczególne sytuacje w „Panu Tadeuszu“ są prawdziwie „sielankowe“ (spotkanie Tadeusza z Zosią, Telimena w lesie, Hrabia zapatrzony w Zosię-gęsiarkę, czy nimfę). Osoby są natomiast pełne charakteru. Mistrz, który tchnął ducha w Gustawa-Konrada, namalował nam ludzi zwykłych z niezwykłą wyrazistością.

Ale mamy i typy „sielankowe“ np. Zosia i Hrabia, namalował je Mickiewicz, że tak powiem, razem z tłem. Forma „Pana Tadeusza“ bardzo prosta, ma w sobie coś klasycznego. Wódz romantyków w dziele najdoskonalszem, w formie i w niektórych opisach wergiljuszowskich zbliża się do klasyków-humanistów. Na pierwszy plan wybija się w „Panu Tadeuszu“ to, co i w „Sielankach“, a mianowicie — polskość. Mickiewicz, jako romantyk, tę polskość oddał z większą siłą; jest ona zasadniczą myślą „Pana Tadeusza“, jego szkieletem i najpiękniejszą ozdobą.

Nieśmiertelna sława „Sielanek“ i „Pana Tadeusza“ wypływa z jednego kryształowego źródła — miłości ojczyzny.

Śmiało byłoby twierdzenie, że Mickiewicz naśladował Szymonowicza, ale musiał znać dobrze „Sielanki”, zrozumieć je i pokochać skoro dziwnie „sielankowo” napisał swój najświetniejszy utwór. Słowa: miłość ziemi rodzinnej, to motto podane przez Szymonowicza.

„Pan Tadeusz” mógł powstać na wzór „Hermana i Dorotei”, ale miast mdłej sielanki cudzoziemskiej, powstał jędrny epos narodowy i źródeł jego trzeba szukać w kraju. Miał je w swoim sercu Mickiewicz, jak Szymonowicz, notował obrazy, wypadki, powiedzenia, a długie lata wygnania nie zaciemniły ich, przeciwnie, krzyk tęsknoty cudne tchnął barwy w poemat.

Potęga Mickiewicza jest tu ogromna, ale składa się z tych samych szczegółów, co czar „Sielanek”. Na dnie serca romantyka, spostrzegawczość, przenikliwość, znajomość kolorytu, miłość kraju stopiła w potężny epos.

Wspomniałem o postaciach „sielankowych”, śmieszne wprawdzie, ale nasuwa się tu porównanie między Hrabią, a niefortunnym zalotnikiem („Wesele”).

Zosia, wiośniana zjawa w papilotach, może tylko z tego powodu nie odpowiada Oluchnie czy Amarylli, że Szymonowicz wierną miłość traktuje podejrzliwie i ironicznie, a Zosia — to sama naiwna i wierna miłość.

Język Mickiewicza, podobnie jak Szymonowicza, przez dobranie polskiego tematu wzniosł się na wyżyny prostoty i doskonałości.

Szlachetną cechą wszystkich pięknych dusz jest chwalenie i opiewanie gniazda rodzinnego. „Sielanki” — to obrazy z okolic Zamościa, opiewa je mieszkaniec tych właśnie ziem.

Wyrazem tego niech będzie „Nais Purska” („Wierzby”). Chciałbym (słabemi siłami) odeprzeć wzmiankę Al. Brühnera, że Szymonowicz nie jest Purskim wieszczem. Mojem zdaniem, syn miasta Lwowa, całą pracę twórczą, całą duszę i życie włożył w tę ziemię i ma prawo słusznie mienić się poetą zamojskim.

Mickiewicz, którego całe życie płynęło dla kraju, który zawsze słuchał „głosu z Litwy”, pięknie sławi jej okolice.

Szymonowicz, po którym już nikt wsi polskiej równie pięknie nie namalował, znalazł godnego następcę w Adamie Mickiewiczu.

Tak mógł pisać tylko ten kto ukochał Polskę i jej wieś.

Zapewne za to, umierający poeta widział oczami pełnemi miłości to małe żytko (5 maja 1629 rok), kładzione przez „Żeńców”. Tak się skończył żywot pracowity. O setki mil w egzotycznym mieście umierał drugi piewca wsi.

Może i on oczami duszy widział prześwitujące pobielane ściany dworku litewskiego.

Z KLASÓWEK.

ZADANIE szkolne ucznia II klasy na temat „Z moich wakacyj 1929 r.”. Gdy unosił mnie pociąg coraz dalej i dalej ku Warszawie — ku temu sercu Polski — przepełniała mnie wielka radość, bo wiedziałem, że zobaczę Wisłę, te zamki, siedziby królów i panów polskich. Serce me zabiło żywo, kiedy pociąg stanął na stacji, a ja znalazłem się wśród nerwowo śpieszącego tłumu, wśród murów Pragi, przedmieścia Warszawy. A gdy przejechawszy most na Wiśle, ujrzałem zamek królewski i kolumnę Zygmunta, zachwyt mój wprost nie miał granic. W Warszawie wszystko jest piękne i domy i ulice i pałace i ogrody i pomniki... A gdy zwiedzałem Łazienki i pałac króla Stanisława Augusta, zdawało mi się, że obrazy żyją i że znajdują się wśród ludzi, którzy Polskę niegdyś budowali, kochali i tą miłość i obowiązek pracy nam przekazali.

CO I JAK CZYTAĆ?

OBOK szkolnej nauki, rozumna lektura stanowi jedno z najgłówniejszych źródeł prawdziwego wykształcenia.

Dobra książka jest bogatym skarbem, w którym nagromadzone drogocenne myśli i uczucia ludzkie wzbogacają naszego ducha. Wpływ książki jest powszechny. Lektura nie tylko wywiera wpływ na życie społeczne, lecz i na jednostkę (mam na myśli wpływ „Robinzona Kruzo” i t. p. na umysły młodociane), budząc w niej zdolności i kojarząc myśli. Tak poematy Homera wyrabiają Alexandra, tak opisy podróży Marka Polo budzą odkrywcę Nowego Świata.

Wiedząc jak książka wpływa na charakter człowieka, pamiętajmy, że jej wybór jest rzeczą poważną.

Na rynku księgarskim zjawiała się taka obfitość książek, że nieprawdopodobną rzeczą jest czytać pierwszą lepszą, nie wszystkie bowiem mają jednakową wartość. Istnieją książki, których czytanie jest stratą czasu, a nawet zgubne dla naszego charakteru. Do liczby takich trujących książek należą „romansidła”, a następnie owe powieści sensacyjne, osnute na motywach zbrodni ludzkich (w swoim czasie modne przygody Sierlocków. Pinkertonów i t. p.), pozbawione wartości artystycznej i literackiej, a obliczone na niskie popędy czytelnika.

Starajmy się czytać podniosłe utwory, które czynią nas szlachetniejszymi i wrażliwymi na piękno i dobro. Istnieją wspaniałe dzieła ludzkości, utwory, które wywarły wpływ na pojęcia całych pokoleń, te starajmy się poznać. Pożyteczniej jest przeczytać nieznaczną liczbę dzieł najlepszych i powtórzyć to czytanie raz i drugi, aniżeli przerzucić wszystkie nowości sezonowe.

Ponieważ każdy naród stwarza swoje własne arcydzieła, będące wyrazem jego charakteru narodowego, przeto poznać te dzieła winien każdy. Zagłębienie się w paru takich książkach więcej ukształci umysł, niż przeczytanie stu książek słabych lub banalnych.

Ażeby jednak z czytania wyciągnąć jak największą korzyść, należy umieć czytać. Czytać należy nie po to, aby znaleźć przedmiot do rozmów i rozprawiania, lecz aby myśleć i zastanawiać się nad tem, co książka podaje. Aby się ustrzedz od pobieżnego i obojętnego czytania, należy robić notatki. Notatki otrzymane będą naszym kapitałem, własną pracą zdobytym i w razie potrzeby uprzytomnią nam całe dzieło. Oprócz tego robienie notatek i kreślenie myśli i poglądów własnych zmusza nas do zastanowienia się i wejścia w szczegóły.

Jednak jednorazowe odczytanie nie wystarcza, aby książkę w zupełności zrozumieć, należy wrócić do niej, aby zrozumieć ją tak, jak w swej duszy rozumiał autor.

Piróg.

KOŁO „FILOMATA”

Z INICJATYWY p. prof. Niecia powstało na terenie naszego gimnazjum Koło p. n. „Filomata”.

Celem Koła jest pogłębianie wiadomości w świecie antycznym. Aby to osiągnąć, na zebraniach Koła, które odbywają się co dwa tygodnie, są omawiane referaty i dyskusje na tematy ze starożytności, oraz próby własnych sił literackich w przekładzie autorów starożytnych.

Prócz uczęszczania na zebrania Koła, każdy członek jest obowiązany prenumerować miesięcznik „Filomata”, pismo miłośników kultury antycznej.

Tradycja murów naszego gimnazjum mówi, jak odnoszono się do kultury antycznej w tej uczelni. Wspomnijmy na jej założyciela, wzór humanisty i miłośnika starożytności, hetm. Jana Zamoyskiego! A. Szymon Szymonowicz?...

Niechże nie zaginie tradycja tych murów! Bądźcie w szeregach „Filomaty“! Czciście i poznawajcie starożytność, a będziecie i sami zbierać owoce swej pracy i szkoła będzie prawdziwą „Schola civilis“ o jakiej marzył założyciel, nieśmiertelny, Hetman! Niech „filia Iohannis“ będzie „filia Patriae“ rodzącą pełnych poświęcenia synów!

Vale!

J. Białosiewicz
prezes.

ŚLUBUJEMY:

Ślubujemy Ci Matko wskrzeszona,
Że ockniony duch i młode ciało
Nie skierujem, by spleść Twe ramiona,
Lecz by wznieść je w górę — z wielką chwałą!
Błędy ojców i mylne mniemania,
Które na krzyż wzniosły Twe ramiona
Naprawiamy już od zmartwychwstania,
Odkądś wolna, boś wyswobodzona!
Żeś strzepnięciem zrzuciła kajdany,
Siły ducha bezsilnego ciała,
Toć nadszedł dzień wolny, kochany;
Więc żyj wolna — Tobie cześć i chwała!
Wzbił się orzeł z upadku strasznego,
By spoglądać na śluby Twych dzieci,
Dostarczając zapaku nowego,
Co w nas blaskiem wolności zaświeci!
Ślubujemy! że ujrzą Cię świąty,
Kiedy w górę zostaniesz wzniesiona!
Wówczas zabrzmią zachwyty wiwaty!...
My zaś weźmiem trud na swe ramiona.

D. Kuzdra, ucz. kl. VI.

ZNACZENIE STENOGRAFJI.

DZISIEJSZA kultura ograniczyła pracę ręczną do minimum a jednak rzecz dziwna — pismo pozostawiła na tym samym stopniu rozwoju, na jakim było przed wiekami. Wiadomo jakim dobrodziejstwem jest prosty sposób pisania liczb zapomocą cyfr arabskich, zamiast wypisywania wyrazami, jak to czyniono w starożytności.

Podobny właśnie stosunek zachodzi między stenografią a zwykłym pismem. Stenografia winna zastąpić ten anachronizm jakim jest pismo zwykłe i stać się własnością ludzi wszelkiego zawodu. Myśl poety, literata, uczonego chwyta ona i utrwała niemal w chwili powstawania, szybko i wiernie. Pismo jest trudem mało produktywnym a wielce wyczerpującym. Ileż to energii uczucia pochłania ono w ciągu wielu lat nauki? Z jakim wysiłkiem niejednen zapisuje wykłady, smarując luźne szczegóły

z których trudno odtworzyć właściwe myśli. Natomiast stenografja pozwala utrwalić wykłady dosłownie w czasie bardzo krótkim. Pismo nie wyczerpuje tak jak ciężka praca mechaniczna, lecz nioruchome i pochyle siedzenie ujemnie wpływa na organizm. A nadto rozpowszechniona krótkowzroczność czyżby się niezmniejszała, gdyby używano pisma 5 razy krótszego i nie wymagającego natężenia wzroku z powodu prostoty znaczków? Wreszcie nie jest to nauka mechaniczna wpływa też korzystnie na rozwój umysłowy ucznia.

Tak więc nietylko praktyczna doniosłość stenografji, ale takie względy wychowawcze i higieniczne są dostateczną podstawą, aby stenografja stała się powszechnie znaną a szczególnie młodzieży szkolnej.

Piróg.

BEZIMIENNY BOHATER.

*Dziwna, łąpryszna wizja... Mnogie zbrojne tłumy.
Bolszewicy nadchodzą. Słońce igra i w stali.
Na znak, że wróg do szturm idzie z wschodniej dali,
W rannem słońcu na łąsach trąbki grają dumy.
Lecz, gdy zagrzmiały strzały, wróg zwija namioty.
„Krasna armja“ uchodzi i rzuca oręże.
Ponad polskie skrwawione, lecz zwycięskie meże
Wykwita młodzian. Głowę laur mu zdołi złoty.
U ramion swych ma skrzydła rycerz łąruczowłosy.
Walczy, zwycięża .. słabnie, już bólu nie tai.
Za nim na czarnym koniu cicho śmierć się cłai.
Uśmiecha się i zwolna próbuje swej łąosy.
I nagle wieniec z czoła rycerza upada.
Duch jego anhelliczny podąża w niebiosą.
Zasypia smętny łąurhan .. Hen opada rosa...
A na łąurhanie czasem biały orzeł siada...*

PIOTR EWALD ADAMCZUK.

KRONIKA.

PO MROŻNEJ i śnieżnej zimie zapowiedziała szeregiem pięknych dni swe przybycie wiosna.

Najpiękniejszym dniem wiosennym był dla nas 4-ty dzień kwietnia, dzień imienin naszego p. Dyrektora. Ku uczczeniu tego dnia urządono uroczystą akadernję. Rano w rześńcie oświelonym kościółku szkolnym wysłuchała młodzieź szkolna mszy świętej. Po mszy św wszyscy zebrali się w auli gimnazjalnej, oczekując p. Dyrektora. Skoro tylko p. Dyrektor wszedł do sali, targnęły powietrzem dźwięki marsza, odegranego przez orkiestrę szkolną.

Następnie p. prof. Gajewski przemawiał w imieniu pp. profesorów, zaś kol. Brannicki w naszym imieniu. Po owych przemówieniach, nastąpiły produkcje muzyczne, a wreszcie przemówienie p. Dyrektora, nacechowane wielką miłością i przywiązaniem do nas.

12 KWIETNIA b. r. odbył się w szkole odczyt p. Kaden-Bandrowskiego, jednego z największych naszych pisarzy współczesnych na temat „Duch entuzjazmu polskiego”. W niezwykle pięknej formie przytoczył p. Bandrowski tylko kwiaty tego entuzjazmu, którego wyrazicielami są: Mickiewicz, Chopin, Wyspiański, Piłsudski.

DNIA 9 czerwca b.r. otrzymało nasze gimnazjum sztandar szkolny z rąk Matek, których synowie uczęszczają do naszej szkoły. W szkole, tej kuźnicy charakterów, tej odwiecznej twierdzy ducha polskiego ma być sztandar tem symbolem wszystkiego, w święte, co ukochane, co wielkie. Wszak z jednej strony sztandaru widnieje każdemu dobrze znane hasło: „Bądź ukochanej Ojczyzny podporą”, a z drugiej napis, że nie kto inny ale właśnie „Matki — synom” ten sztandar ofiarowują i przekazują go z tą najidealniejszą i najprawdziwszą matczyną miłością — razem z troską serdeczną — o dobro dusz swych dzieci... Chyba nikt wznioślejszego hasła nie mógł tak dosadnie, a przytem w prostych słowach wypowiedzieć, jak wielki hetman Jan Zamojski i chyba trudno nie wczuć się w tę wielką myśl słów „Matki — synom”. Mamy stanąć pod tym sztandarem, on ma być symbolem potęgi narodowej — dumy naszej, ma być widocznym znakiem, że wzrastają nowe pokolenia owiane duchem patriotyzmu, ma być widocznym znakiem tego, co prawdziwie szlachetne i dobre serce czuć może.

DNIA 22 czerwca zakończyliśmy rok szkolny 1928/29. Po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w kościele kolegjalnym, zebrała się młodzież szkolna w sali rysunkowej. Wniesiono do sali sztandar szkolny, a orkiestra szkolna odegrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła”.

Następnie przemawiał p. Dyrektor. Przemówienie swe zwracał p. Dyrektor poważnie do maturzystów. Potem p. prof. E. Szrot, żegnał swych wychowanków, udających się z dyplomami dojrzałości w szeroki, nieznany im świat — w życie.

Na zakończenie odśpiewano hymn szkolny: „Gdy z więzów Ojczyzna powstała”.

Po odśpiewaniu hymnu młodzież udała się do swych klas, gdzie z rąk pp. prof. Wychowawców otrzymała świadectwa...

Jeszcze przez kilka dni można było widzieć w mieście większą liczbę gimnazystów, która z dnia na dzień malała, aż wreszcie zniknęła, by po dwu miesiącach napęłnić znowu ruchem i gwarem ulice Zamościa.

ROK szkolny 1929/30 rozpoczął się u nas 3 września. Już wczesnym rankiem widać było przed gmachem szkolnym wielu uczniów spragnionych wiedzy, którzy już rozmawiali na temat lekcji, złych i dobrych stopni i promocyj.

Zwolna liczba uczniów wzrastała. Na dany znak ustawiono się w pewnym porządku i udano się do kościoła. Nabożeństwo rozpoczęto odśpiewaniem „Veni Creator Spiritus”, potem zaczęła się msza św., podczas której przygrywała symfoniczna orkiestra szkolna pod batutą p. prof. Bryka. Po mszy ks. Prefekt w prostych, lecz głęboko trafiających do serca słowach zachęcił nas do nauki.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do jednej z sal Gimnazjum, gdzie odbyła się skromna akademja. Po odśpiewaniu hymnu narodowego: „Jeszcze Polska nie zginęła”, powitał nas serdecznie p. Dyrektor, zachęcił nas do pracy i życzył nam jak-najlepszych rezultatów. Na zakończenie młodzież odśpiewała hymn szkolny: „Gdy z więzów Ojczyzna powstała” i poczęła rozchodzić się do domów. Na korytarzach szkolnych znaleźli się dziwnym trafem ci wszyscy, którzy tak wcześnie do szkoły przybyli i teraz trawieni „głodem nauki”, chodzili po pustych odnowionych klasach szkolnych, pragnąc, aby lekcje zaczęły się jaknajprędzej. Na drugi dzień zaczęło się zwyczajne, pracowite życie szkolne.

DNIA 23 września b. r. wygłosił u nas p. Jerzy Kaden Bandrowski odczyt p. t. „Żeromski wychowawcą narodu“. Odczyt ten oddany w słowach najbardziej dostępnych pozostawił jaknajmilsze wrażenie i pozostał na długo w pamięci uczniów, czego dowodem są częste dysputy kolegów na temat znaczenia Żeromskiego, Sienkiewicza i Prusa w literaturze i życiu.

ŻARTY I ROZRYWKI UMYSŁOWE.

LEKCJA PRZYRODY.

Nauczyciel: Poco koń ma skórę na grzbiecie?

Uczeń: Żeby... żeby mu się do żołądka nie naprószyło.

W REDAKCJI „N. M.“

Administrator: Przynieśli artykuły z Gimnazjum Żeńskiego.

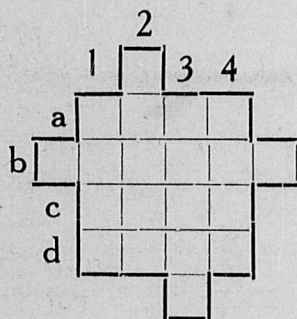
Redaktor: (powątpiewajaco) Cuda się tak rzadko zdarzają.

NA PRZYRODZIE.

Uczeń: Panie profesorze, królik zdechł w ogródku.

Profesor: Przedewszystkiem w ogrodzie i nie zdechł, a umarł.

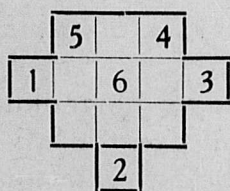
ŁAMIGŁÓWKA II. Ułożył „Anilah“.



Wyrazy pionowe: 1) stopa wierszowa; 2) zakłady przemysłowe; 3) odnoga w delcie Wisły; 4) giez po łacinie bez „us“.

Wyrazy poziome: a) miejsce zwycięstwa Nap. I; b) łatwo się domysleć; c) inaczej gestykulacja; d) bóg Babilończyków.

ŁAMIGŁÓWKA III. Ułożył W. Kasperowicz.



Zamiast cyfr wpisać następujące wyrazy:

1 — droga w języku martwym; 2 — starożytny bóg słońca;
3 — prosta, łącząca bieguny ziemskie; 4 — zebranie Słowian;
5 — spójnik; 6 — umysł

i odczytać ruchem laufra pewne zdanie.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. Kwaśniewski Ant. kl. VI. Dobrze, lecz czekamy na lepsze.

Kol. Piątkiewicz kl. VII. Treść ładna, ale formy brak.

W związku z nadsyłaniem artykułów, fotografii i rysunków do Redakcji, komunikujemy, że żadnych rękopisów, projektów i szarad nie zwraca się.

Administracja — kol. Przecichowski Witold. Sekretarjat — kol. Lipczyński Krzysztof.

Redaktor naczelny — kol. Klaudel Zbigniew. Za redakcję odpow. — p. prof. Gajewski T.

Adres Redakcji: Państwowe Gimnazjum im. Hetm. Jana Zamoyskiego.